

KLASYKA MNIEJ ZNANA



Konstancja Benisławska

PIEŚNI SOBIE ŚPIEWANE

universitas

PIEŚNI SOBIE ŚPIEWANE

Konstancja z Ryków Benisławska (1747-1806) poetka, pochodziła z niezamożnej szlachty z Inflant, odebrała wysokie wykształcenie. Wcześniej została żoną Piotra Benisławskiego, stolnika inflanckiego, od 1776 r. podkomorzego dworu polskiego. Administrowała sprawnie majątkiem męża, rygorystycznie wychowywała dzieci. Ufundowała szpital w Zosołach, gdzie opiekę znajdowali ubodzy.

Zbiór liryków religijnych *Pieśni sobie śpiewane* powstał w latach 1774-1775 i został wydany w Wilnie w 1776 r. za sprawą brata męża, kanonika inflanckiego, Konstantego Benisławskiego. Poezja Benisławskiej nawiązuje sposobem obrazowania do XVII-wiecznej barokowej liryki religijnej, związanej z nurtem mistyków hiszpańskich, zwłaszcza z twórczością Teresy z Ávila. Można odnaleźć wpływy *Psalterza* Jana Kochanowskiego, a także polskich poetów barokowych. Prawdopodobnie Benisławska jest też autorką książki *Nabożeństwo przez pewną damę*.

K L A S Y K A M N I E J Z N A N A

Konstancja Benisławska

PIEŚNI
SOBIE ŚPIEWANE

Kraków

© Copyright for Klasyka Mniej Znana
by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2003

Podstawą niniejszej edycji jest wydanie *Pieśni sobie śpiewanych*,
Lublin 1958 w opracowaniu Tadeusza Brajerskiego i Jerzego
Starnawskiego.

Tekst zmodernizowano według obowiązujących zasad
ortograficznych i interpunkcyjnych.

ISBN 97883-242-1086-2
TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki serii
Ewa Gray

DO WIELMOŻNEJ STOLNIKOWEJ
PRZY WYDANIU TYCH WIERSZÓW
OD BRATA

Bratowo! Choć to dla mnie najmiłsze jest słowo,
Jednak rzadko nazywać śmiem Ciebie bratową,
Bo nie chcę być powodem częstej pychy sobie
Szczycąc się, że tak godną mam bratową w Tobie.

Są, którzy Ciebie chwalą, skąd niewielka chwała,
Jako sama znasz lepiej, z nadobnego ciała.
I jać z tego nie cenię, bo wiem, że w kształt kwieci
Za leda tam przyczynką precz glans z twarzy leci.

By mrozek, aż po różach, byle tam chorobka,
Aż z Heleny nadobnej niekształtna osobka.
Ktemu jeśli uroda z cnotą się nie spoi,
Barziej hańbi i szpeci, niż szczyci i stroi.

Są, co z jasnej, kwiecistej i gładkiej wymowy
Dank przypisują Tobie między białogłowy.
Lecz i to mię nie chwyta, bo wiem, iż za laty
Kształtną mowę w szeplunną ząb mieni szczerbaty.

Cóż gdy na złe kto zwróci? Na niezgod rozsianie,
Pochlebstwa, zdrady, kłamstwa, obmowy, wyśmianie?
Jasność ta z trojjęzycznych ogniów piorunowym
Biciem, kwiat trutą, gładkość ksykaniem wężowym.

Nie jeden Cię z imienia i innych przymiotów
Od natury Ci hojnie danych chwalić gotów.
Lecz jam skąpy na chwałę, więc nie chwałę prze to,
Co jest częścią powierzchwą i cudzą zaletą.

Imię winniśmy przodkom, a wierczna pobiała,
Widziałem, że i sprosne gruzy pokrywała:
A natury przymiotów pięknych często bywa
I łotr i wszetecznicą wszystkim obmierźliwa.

Cnota to nasz skarb. Cnota pochwałą właściwą.
Nic więcej nie należy do nas, jako żywo.
Ni uroda, ni imię, ni skarb, ni dostatki,
Którym panem – czas, przodek – złodziej i przypadki.

Ta mię jedna porywa, której twarz, zda mi się,
W niemylnym wierszów świętych wysledzam abrysie:
Twarz Twojej cnoty maskarką żadną nie pokrytej,
W którą się świat przybiera z swymi hipokryty.

Niech więc, godna Bratowo, kto Cię wznosi chwałą,
Że przyrodzenie wszystko hojnie na Cię wlało,
Jam jest postanowienia inszego u siebie:
Nic w Tobie, nic nie cenię, jedno tylko Ciebie.

K. B.

II

Nie chcę Cię, Stolnikowo, ani sadzić blisko,
Ni równać z Skarbnikową, dawną wierszopiską.
Tamta często w swym rymie, jak rodek niewieści,
Z światem miewa zabawkę, z Kupidem się pieści.

Tamtej sam wiersz duchowny często ziemią trąci,
Często nieczysta czysty źródł Wenera mąci.
Twój wiersz z Bogiem, Maryją, Niebem i Świętymi.
O, wyższaś nad Drużbackę, jak niebo od ziemi.

B. B. Ł. C.

III

Sławne Safony greckie i Korynny, wierszem
Godne z samym Pindarem niekiedy grać pierwszem,
By głosu Konstancyi posłuchały, chutnie
Do nóg by jej rzuciły pogańskie swe lutnie.

F. M. D. F.

IV

Gdyby żył w chrześcijaństwie z nami dziś Tarkwini,
Co staruszce Sybille sumki dobyć z skrzyni
Za jej wieszczce tam księgi pożalował, za te
Kapitolskie by skarby wysypał bogate.

F. M. D. F.

KSIEGA PIERWSZA

PIEŚŃ
PRZED ZACZĘCIEM DZIEŁA
ABO
ZACHWYT DUCHA DO DUCHA NAJŚWIĘTSZEGO

Jaki mię Duch, – ehej! – jaki
Na powietrze wznosi z ptaki?
Czy uwodzi sen mię? Czyli
Mara jaka zmysły myli?

Czyż, lotnymi dziana pióry,
Przelatuję niebios góry?
Dokąd, dokąd, prze Bóg żywy,
Rwie mię wichur popędliwy?

Abo jakież mię zachwyty,
Abo jakież pęd mię skryty
Dziś osadzić w świętym zborze
Boga mogły i w gwiazd chorze?

Precz odstępście, precz, złościcy!
Precz, bezbożni! Precz, grzesznicy!
Owo Bóg się tu najduje!
Czuję Ducha, Ducha czuję!

Huk się, łoskot i grom wali
Po rozciągłej niebios sali,
A powietrze z siebie żenie
Żywe ognie i płomienie.

Wy, co Bogu służyć chcecie
Lub w zakonie, lub na świecie,
Żywiej, żywiej sam się śpieszcie,
Otworzone serca nieście!

Nic nie powiem tu małego,
Nic prostego, doczesnego,
Co by ziemią abo ciałem,
Lub trąciło świata kałem.

Ale Bogu me usługi
Dając na czas wiecznodługi
Nabożnymi, jako trzeba,
Modły uderzę do Nieba.

PIEŚŃ PRZEŻEGNANIE
W IMIE OJCA I SYNA I DUCHA ŚWIĘTEGO

Precz, na duszę mą zażarci,
Precz pierzchajcie, precz, precz, czarci!
Znak, znak Krzyża kładę drogi!
Precz ode mnie! Precz stąd, w nogi!

Strach i trwoga, widzę, pada.
Zmyka, pierzcha złość szkarada.
Zginiesz, zginiesz, złości wściekła!
Prędzej, prędzej leć do piekła!

W Imie Ojca... Stój! Stój, biesie!
W Imie Syna... Stój! Gdzie rwiesz się?
W Imie Ducha Najświętszego...
Stój! Czcij Boga ze mną mego!

Stój, lecz jako uwiązany
Na łańcuchu, psie, do ściany!
Gryź się, zrzyj się, wściekni, a nie
Gabaj! Wara mnie, brytanie!

Boże Ojcze, niech Twe Imie
Pod straż swoją rozum przyjmie!
Boże Synu, strzeż pamięci!
Boże Duchu, strzeż mych chęci!

MODLITWA PAŃSKA
NA PIEŚNI PODZIELONA

PIEŚŃ I

O Ty, co Panem na niebie i ziemi,
Panem od wieków, Panem nad wszystkimi,
Co na to myślisz, gdy lepianka licha
Ojcem Cię zowie, jak do Ojca wzdycha?

Wiem, wiem, co myślisz; ile z łask Twych dociec,
Ach, lepiej myślisz, niżli każdy ociec,
I więcej czynić każdemu gotowy,
Niżli kto trafi wymodlić się słowy.

Z tym wszystkim, Panie, nigdy bym, jak żywię,
Ojcem zwać Ciebie nie śmiała prawdziwie,
By Syn rodzony Twój Ojcem jedynie
Zwać nie nakazał nędznej człowieczynie.

Poznaj, o Ojcze, słowa Syna Twego
Z ust kobieciny grzesznej dziś, dnia mego,
Dzisiaj, dnia nędzy, przyjm w święte Twe uszy
Ku czci Twej, mojej ku zbawieniu duszy.

Wprzód tylko poświęć zmazane me usta,
Ciało i duszę, bym, modłką niepusta,
Mogła modlić się tak do Boga Ciebie:
O Boże, *Ojcze nasz, któryś jest w niebie!*

PIEŚŃ II

OJCZE NASZ, KTÓRYŚ JEST W NIEBIE

Ojcze nasz, któryś jest w niebie jak król na stolicy,
Jak słońce wszytkożywne na niskiej ziemicy,
W Kościele – jako Rządzca, w duszy wiernej – jako
Oblubieniec w łóżnicy przybranej wszelako.

W Aniołach i swych Świętych jak odpłata droga,
W złych duchach i przeklętych – jako strach i trwoga.
Jak Alfa i Omega sam w sobie od wieka,
Jak ociec dobrotliwy dziecinie – dla człeka.

Ojcze nasz! Kto? Ty, Boże! Tyś jest nam za Ojca!
Jeden w istocie, w liczbie niepodzielna Trójca.
W radzie straszny, niemylny w słowie, w dziełach święty,
W widzeniu nieprzejrany, we wszem niepojęty.

W wielkości niezmierzony, w dobrym nieprzebrany,
W mądrości niedościgły, w mocy niezrównany.
Litośny w pokutnikach, w grzesznikach cierpliwy,
Straszliwy w zakamiałych, wszędzie sprawiedliwy.

Ojcze nasz, któryś w niebie! Tyś i z wszech pożytkiem
Nad wszystkim i pod wszystkim, przed wszystkim, we wszystkim.
Zewnętrznyś przez niezmierność, wewnętrznyś przez subtelność,
Niższy przez utrzymanie, wyższy przez swą dzielność.

Z wysoka wszytkorządny, z spodu utrzymliwy,
Z podworza wszytkokrażny, wewnątrz przenikliwy.
Wszędzie cały w istocie, wszędzie niedzielony.
Wszędzie we trzech jedyny, wszędzie nieskończony.

Ach, jak wielki nasz Ojcze! Cóż mógł człek takiego
Zadziałać, by Ojcowstwa był wart tak wielkiego!

Nic, nic nie mógł uczynić, ani mógłby, gdyby
Przez całą wieczność na to mozolił bez chyby.

Ojcie! O Ojcie dobry! Ojcie, któryś w niebie!
I stąd się mocno cieszę, że nic jest bez Ciebie.
I że nic, nic nie mogę, ani nawet wreszcie
Chciałabym być czymkolwiek, lubo moc co bez Cię.

Ojcie nasz! Tyś mym Ojcem! Toć ja Twoja córka!
Dajże mi moję częśćkę, spada na mię która!
Lecz częśćką Ty mą jesteś, o innej niech w mojej
Głowie nigdy na jawi, ni się w śnie poroi.

Jeżeli masz co, Panie, dać mi w mej potrzebie,
Wszystko weź i zatrzymaj, a daj tylko Siebie.
Co Cię nie pragną, o jak nędzni w każdej dobie!
O jak łakomi, którym mało jest na Tobie!

Ojcie nasz! Nasz! Boś Ojcem powszechnym jest ziemi,
Równie nad złotogłowem jako siermiężnemi.
Równie Ty masz o wszystkich pieczę i staranie:
Wielkiego i małego Ty uczynił, Panie.

Równie wszystkich Ty żywisz, Ojcie nasz jedyny,
Równie wszystkie chcesz wynieść i córki i syny.
Wszyscy w Tobie żyjemy, a kto się wydziera
Z życiodawnej Twej ręki, ten rychło umiera.

Przejmę promyk od słońca, ażci po promyku,
Rozżenię strumyk z źródłem, ażci po strumyku,
Siekę gałąź od drzewa, i usycha snadnie,
Utnę członek od ciała, i zgnilizna padnie.

Tak nie jest – wiem, o Ojcie – syn synem, jeżeli
Od miłości ojcowskiej sercem się oddzieli,